

# Ludwika Szczerbicka-Ślęk

---

## Wandalin: (Narodziny sarmackiego bóstwa)

---

Teksty : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 3 (21), 117-124

---

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# Roztrząsania i rozbiory

## *Reszty sarmackie*

### **Wandalin (Narodziny sarmackiego bóstwa)**

Nim ludzie oświecenia stworzyli termin „sarmatyzm” (nadając mu ujemne znaczenie) i nim historycy sztuki i literatury wprowadzili do terminologii naukowej pojęcie „epoki sarmackiej”, na przełomie dwóch stuleci, XVI i XVII, ukształtowało się mityczne wyobrażenie sarmackiego antyku. Jego podstawę stanowił wcześniejszy wariant historycznego mitu. Obecnych w tym micie „rycerskich przodków” zaczęto identyfikować teraz ze starożytnymi Sarmatami, protoplastami szlachty żyjącej już w pierwszych przedchrześcijańskich wiekach. W obu przypadkach był to ten sam stanowy i zarazem antyarkadyjski wariant „dawnych dobrych czasów”. Sarmaci w nie wyjaśnionych do końca okolicznościach mieli opuścić swoją południową siedzibę i przywędrować na północ, by tu założyć fundamenty nowej państwowości. Uważa się, że odnosili liczne sukcesy militarne, zdobywali coraz to nowe terytoria, „w zgodzie świętej państwa rozszerzali”. Żyjąc „w trzech staniach” tworzyli harmonijną społeczność, każdy bowiem ze stanów pilnie przestrzegał „swego powołania”:

Nie wydarł rycerz oraczowi pluga,  
Nie walczył ksiądz, lud uczył, służył Bogu.

Jednym słowem, za ich czasów była „Rzeczpospolita (...) W wolności, w zgodzie, w bogactwie obfita”<sup>1</sup>.

W dawnych kronikach i w dawnej poezji, chętnie przypominających pierwszeństwo i wzorowy charakter cywilizacji stworzonej

<sup>1</sup> M. Strykowski: *Goniec cnoty do pewnych szlachciców*. W: *Kronika polska*, b.m.r. Wyd. B. Malinowski. T. 2, s. 483.

przez Sarmatów, nie można natrafić na „zdarzeniowe” czy „narracyjne” ujęcie tego mitu. Od dawna jednak powstające w europejskim kręgu mity — jeśli traktować je, jak to proponuje Herald Weinrich, w wymiarze syntagmatycznym, a więc jako mowę — przestały być „sekwencją narracyjną” i konstrukcją zdarzeniową, czym były jeszcze u Platona. „Sekwencja narracyjna” straciła bowiem swój autorytet. „Podczas gdy inne kategorie syntaktyczne — pisze Weinrich — w szczególności relację następstwa i przyczynowości, z coraz to większym przekonaniem awansowano do wysokiej pozycji kategorii logicznych, nawet ontologicznych, to kategoria syntaktyczna sekwencji narracyjnej traciła w ciągu wieków stałe swoją pozycję, jeśli chodzi o zastosowanie jej do «tematów poważniejszych»”<sup>2</sup>.

Nowożytnie mity, które nie opowiadały już żadnych historii, stanowiły w tej perspektywie „jak gdyby produkt totalnego procesu redukcji, doprowadzony do tego stopnia, że nie pozostał już w nich żaden element syntagmatyczny i w rezultacie żaden element narracyjności”. Artykułowane były w kodach różnych gatunków literackich, w przypadku mitu historycznego w grę przede wszystkim wchodziły: kronika, poemat heroiczny lub satyrowy.

Upadek autorytetu narracyjnego stylu i zdarzeniowej konstrukcji miał konsekwencje dla tradycji, działając retrogresywnie przeobrażał mity śródziemnomorskie i chrześcijańskie. „Zredukowana w aspekcie narracyjnym i unieruchomiona w aspekcie zdarzeniowym” mowa dawnych mitów stała się przedmiotem transpozycji na różne formy sztuki i wypowiedzi językowych. „Różne rodzaje sztuki — zacytujmy po raz ostatni Weinricha — można zatem uważać za różne kody mitu, podczas gdy kod narracyjny służy za podstawę oraz układ odniesienia”.

W dalszym ciągu interesować nas będzie efekt zetknięcia się nie-narracyjnego mitu historycznego z przekazaną przez tradycję mitologią grecką i biblijną — które miały zdarzeniowe i narracyjne odniesienie — w sytuacji, gdy wszystkie przyporządkować się musiały regułom jednego gatunku. Przykładu dostarczy utwór znakomitego poety okresu wczesnego baroku: *Chorągiew Wandalinowa* Jana Jurkowskiego (wydana w 1607 roku).

Odwołuje się ona do nie skodyfikowanych reguł „poematu satyrowego”, odtwarzanych przez naśladowanie pierwowzoru, tzn. *Satyra* Jana Kochanowskiego. Pozostawiając na uboczu to, co zostało dotąd powiedziane w literaturze naukowej na temat jego cech, spójrzmy na poemat satyrowy jako na typ retorycznego dyskursu. W wierszach, które kolejno otwierają i zamykają poemat, dyskurs ten przyjął kształt „mowy pochwalnej”, w samym poemacie nato-

---

<sup>2</sup> H. Weinrich: *Struktury narracyjne mitu*. „Pamiętnik Literacki” LXIV 1973 z. 1, s. 317.

miast — „doradczej”, nakłaniającej. Zestawmy obok siebie „próbki” obu odmian:

„pochwalna”:

Nieżgoda tył podaje pobożnym zastępom,  
Biały Orzeł odmłodnął, strach to w świecie sępom,  
Polskiej młodzi rój w męstwie przy wodzu gotowy.

(k. D2v) 3

„doradcza”:

(...) Waleczni Sarmate, którzy głową swoją  
Jak Atlas niebo ciężkie pogany z ich zbroją  
Wspierali od chrześcijan i Europy wszystkie,  
Dziś są liczygrzywnowie zdechli na pożytki.

(k. C2)

Oba fragmenty zmierzają do tego samego celu, do oceny postaw społeczności szlacheckiej, i w obu przypadkach punkt wyjścia stanowi wzorzec rycerskiego życia. Sam jednak efekt oceny jest różny: w „mowie pochwalnej” szlachta potraktowana została jako odrodzone rycerstwo, pilnie oczekujące na rozkazy wojenne wodza, w „mowie nakłaniającej” — jako lichwiarze, którzy zaprzepaścili szczytne ideały „walecznych Sarmatów”. Opinie te wypowiadają w utworze odrębne postacie (autor dedykujący utwór królewiczowi i „wiślny bohater”, Wandalin), mocniejszą pozycję wydaje się mieć wypowiedź pierwszego podmiotu, w jej bowiem planie „istnieje” dyskurs drugiej osoby (nazwany „dawną mową”).

W dalszym ciągu interesować nas będzie właśnie „dawną mową” Wandalina, a więc nakłaniający dyskurs retoryczny. Tego typu dyskursy, jak stwierdził Umberto Eco, „tworzą jak gdyby szereg ciągłych odcieni, sięgających od uczciwego i ostrożnego przekonywania do nakłaniania oszukańczego; innymi słowy — od wywodu filozoficznego do technik propagandy i perswazji masowej”<sup>4</sup>. Wypowiedź Wandalina nie jest dyskursem filozoficznym, wycisnęła na nim piętno najgłębsze technika propagandy. W planie systemowego odniesienia jest to więc „retoryka pozornego ruchu”, sięgająca do zasobu „skodyfikowanych rozwiązań, za pomocą których perswazja raz jeszcze i z jeszcze jedną redundancją umacnia kod, będący jej punktem wyjścia (...) udaje, że informuje, że wprowadza innowacje tylko po to, by podrażnić oczekiwania adresatów, w rze-

<sup>3</sup> J. Jurkowski: *Choraągiew Wandalinowa*. W: J. Jurkowski: *Utwory panegiryczne*, Oprac. Cz. Hernas i M. Karplukówna. Wrocław 1968. B.P.P Ser. B nr 18 (wszystkie cytaty z tego wydania)

<sup>4</sup> U. Eco: *Pejzaż semiotyczny*. Przeł. A. Weinsberg, Warszawa 1972, s. 124.

czywistości utwierdzając system oczekiwań i nakłaniając, by zgodzili się na coś, na co się i tak świadomie czy nieświadomie zgadzają”<sup>5</sup>. Wprowadzenie innowacji w poemacie Jurkowskiego (jak w każdej propagandowej odmianie dyskursu nakłaniającego) służyć więc będzie dowodzeniu tezy dawno uznanej za dowiedzioną, jest nią twierdzenie: „każda odmiana kazi rzecz”, by sięgnąć do formuły Stanisława Orzechowskiego, reprezentującego starsze niż Jurkowski pokolenie pisarzy.

„Oszukańczość” tego dyskursu jest przy tym podwójna: ujawnia się nie tylko w formie dowodzenia tezy dowiedzionej, ale widoczna jest też w technice amplifikacji jako nadwyżka „znaczącego” nad „znaczonym”. „Znaczona” jest tu ciągle opozycja: stałość — zmiana, przy czym oba jej człony uzyskały biegunowe nacechowanie aksjologiczne: dodatnie i ujemne. Podobne nacechowanie działa w sferze czasu. Poemat satyrowy, jak w ogóle dyskurs nakładający, zna trzy czasy: przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, które muszą znaleźć dla siebie miejsce w biegunie dodatnim (przeszłość i przyszłość) lub ujemnym (teraźniejszość). Dodajmy nawiasem, że dyskurs pochwalny nie zna takiego przeciwstawienia (co widać zresztą w przytoczonym wyżej fragmencie zamykającym wiersz). Obfitość i różnorodność „znaczącego”, potrzebna dla rozwinięcia techniki amplifikacyjnej, pochodzi w *Chorałowi Wandalinowej* z równoczesnego uruchomienia trzech różnych źródeł tradycji: antyku, biblii i mitologii narodowej. Przy czym wszystkie te źródła przyporządkować się musiały nadrzędnej zasadzie: nie ma słów neutralnych, każde musi znaleźć dla siebie miejsce w dodatnim lub ujemnym biegunie. W ten sposób elementy należące do trzech nurtów tradycji ułożyły się w dwa zbiory: jeden, który służył przenoszeniu dodatniego znaczenia i oznaczaniu „stałości”, i drugi — ujemnego znaczenia i oznaczaniu „zmiany”. Mimo podporządkowania wspólnym regułom nakłaniającego dyskursu losy trzech tradycji mitologicznych potoczyły się w poemacie Jurkowskiego odmiennie.

*Antyczna mitologia* w kontekście poematu satyrowego, w którym raz jeszcze poucza się o fatalnych skutkach jakiegokolwiek zmiany i o korzyściach wynikających z wierności wobec tradycji, na ogół oddaliła się od swego zdarzeniowego odniesienia. Jurkowski korzystał bowiem z pośrednictwa tradycji interpretacyjnej, co właśnie ograniczyło do minimum potrzebę odwoływania się do zdarzeniowej tkanki mitów. Ujemne nacechowanie splecione z oznaczeniem „zmiany” będzie więc właściwością „mieszkańców” (Sfinks, Minotaur), przemienionych (Akteon), sił groźnych i niebezpiecznych dla życia ludzkiego (Chimera, Meduza, Harpie, Furie) lub tożsamości człowieka (Circe). Odpowiednio dodatnie nacechowanie otrzymają ci bohaterowie, których tradycja euhemeryczna już dawno uznała

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 130.

za słynnych wojowników i dobroczyńców ludzkości (Tezeusz, Perseusz, Achilles, Hektor). Mit przekształcił się więc w „zastygłą” konstrukcję zdarzeniową, która nie zawiera już opowieści, ale przywołanie pojedynczych sytuacji i zdarzeń. Często, co nie wydaje się być zaskoczeniem po tym, co wyżej zostało powiedziane, będzie to przypomnienie metamorfozy (pojętej jako kara za występki), obliczone na wzbudzenie strachu i najgłębszej odrazy:

Z Likaonem drapieżnym — wilcy swym są główni,  
Z Proteusem — lwom, wołom, smokom, doma równi,  
Z złotorodnym Midasem — osłowie uszaci,  
Z Akteonem myśliwym — jelenie rogaci.

Zniewieścieli przy studni Salmacys napoły,  
W dziwnej rzece cykońskiej trzewa im skamiały,  
Meduzy wężopłodne zguśliły ich w skały.

(k. B3)

Tam jednak, gdzie Jurkowski nie miał do dyspozycji tradycji interpretacyjnej i sam niejako po raz pierwszy dokonywał transpozycji przekazu mitologicznego, otwierało się szersze pole do zdarzeniowego odniesienia, choć — jak w poniższym przykładzie — działaniom tym towarzyszyć mogła „korekta zdarzeń”, nowe nie znane mitycznej opowieści ich uporządkowanie:

(...) Już patrzcie usilnie  
Jak ojczyzna węgierska, w wierze obnażona,  
Własna jest Andromeda srogo rozciągniona,  
Na skale zamieszania, błędnych zabobonow,  
Łańcuchem sprochnych bluźnierstw niewiernych Ammonow.  
A Turczyn jako smok straszny, morzem świata tego  
Skacze, głodny się ciesząc z obłowu pewnego.  
Już w zębach trzyma ramię, już zjadł rękę całą,  
A Perseusz chrześcijański, lecąc zręcznie z strzałą,  
Na skłonnym Pegazusie smoka w twardą skorę  
Prozno bije (...).

(k. A3v)

*Mitologia biblijna* służy w poemacie Jurkowskiego przede wszystkim do wyświechtania genealogii postaci, i już w tej funkcji ujawnia się jej związek ze „źródłowym odniesieniem”. Wandalin, sarmacki protoplasta królów polskich i zarazem szlachty, wywiedziony, został z linii biblijnego Jafeta. Poszedł tu autor *Chorągwi* śladem kronikarskiej tradycji (Długosz np. pisał: „ten [potomek Alana, a w linii dalszej Jafeta] od imienia swego rzeke, co teraz pospolicie zowie się Wisłą, czyli Vistulą, postanowił nazywać Wandalus”<sup>6</sup>).

<sup>6</sup> J. Długosz: *Roczniki*. Redagował i wstępem opatrzył J. Dąbrowski. Warszawa 1962, s. 165—166.

Jafet zaś, reprezentant tej linii, do jakiej należy Wandalin (oraz jego królewscy i szlacheccy następcy), jest — podobnie jak np. u Reja — protoplastą wszystkich ludów chrześcijańskich, podczas gdy drugi syn Noego, Cham, pogańskich. W ten sposób odciął się Jurkowski od najpopularniejszej w jego czasach stanowej interpretacji biblijnego mitu (od Jafeta — szlachta, od Chama — chłopi, tak np. u Strykowskiego i Gwagnina). Nie korzystał też z jego geograficznej wykładni (od Jafeta ludy europejskie, od Chama — afrykańskie). Interpretacja ta, stosowana np. przez Długosza, pozwoliła następnie kronikarzowi na zaliczenie pogańskich przodków do tej samej wspólnoty religijnej, do jakiej należeli Grecy i Rzymianie, „rozdzieleni” tylko językami: „Wiadomo też o Polakach, że od początku swego rodu byli bałwochwalcami oraz że wierzyli i czcili mnóstwo bogiń i bogów, mianowicie Jowisza, Marsa, Wenerę, Plutona, Dianę i Cererę”. Z tej jednak racji, że posługiwali się innymi niż Grecy i Rzymianie językiem, Pluton nazywał się Niją, Diana Dziewanną, Cerera Marzanną itd.<sup>7</sup>

W poemacie Jurkowskiego „pogańską” linię Chama reprezentuje Swawola, personifikacja o ujemnym nacechowaniu, wyobrażona jako monstrum, zawdzięczające swój wygląd antycznemu mitom:

Trzy głowy srogie wznosi, wszystkim ku zelzeniu.  
 Świni łeb wam zgryźć jabłko chce ojczyźnie drogą,  
 Bodzie ją byk szalony, a psi ząb zaś srogi  
 Szczękając lży majestat: to domowy zbojca,  
 Matkę Polskę chce zabić, zbiwszy mnie już ojca.  
 Dziw to jest zły Swawola, towarzysz złośliwy,  
 Szkodzi w piękną swobodą wolności cnotliwej.  
 Cudo sprosne, okrutne, drapieżne, bezbożne.  
 Z Kaukazu przyszło zniszczyć Lachy nieostrożne.

(k. B2—32v)

Prawdziwe jednak pożytki ze znalezienia się w sąsiedztwie dwu wielkich tradycji mitologicznych: antycznej i chrześcijańskiej, osiągnął *mit sarmacki*, przynajmniej w sensie wzbogacenia się o pewne elementy „zastygłej” zdarzeniowości. Dzięki pośrednictwu tradycji narodziło się w poezji wczesnego baroku pierwsze sarmackie bóstwo, Wandalin, „wiślany bohater”. Dotąd była to postać znana kronikarzom, świadomym zarazem jej biblijnego rodowodu, domyślającym się związku między imieniem postaci a nazwą Wisły ( w tym zakresie — dodajmy — konkurowała z nią Kadłubkowa Wanda), czasem traktującym ją jako plemiennego eponima („Wandal, od którego Wandalitowie”).

Historia Wandalina przedstawiona w poemacie Jurkowskiego w formie znieruchomiałej jest szczególnego rodzaju. Pierwotnie był

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 93.

człowiekiem, królem starożytnych Sarmatów i zarazem stanowym protoplastą szlachty, potem przemieniony został w rzeczne bóstwo. Już po przemianie przedstawia go drzeworyt towarzyszący karcie tytułowej. Komentarz do tego ikonicznego wyobrażenia, swoisty podpis pod wizerunkiem, znalazł się w partii otwierającej utwór:

Tak jako mię widzicie, choć mam na łbie drzewa  
I twarz darniem zakrytą, i kamienne trzewa,  
Z których wam wieczne płyną żywe wiślnie zdroje,  
Płacz mój Wisła wyraża, żal to, łyż to moje!  
Niestworność moich synów w rzekę mię zmiędnęła,  
Wzgardnie niezgoda mój grzbiet górą obciążęła.  
Przeciem żył tak, Polacy, w pamięci wasz przodek  
Trwożąc głosem wślawionym świata wszystek szrodek.  
Otwierając wam ziemię, wrota jej, przybytki  
Dawszy w ręce niewdzięczne; a wasz dzierżę zbytki.  
Dziś mię w płacz, w hańbę sroższą przez swój miecz niesiecie,  
Gdy wszyscy mój kark deptając, doma krew swą zmiecie,  
Obracając cześć, kraj mój, opak i na nice.  
Zginałem wasz Wandalin (...)

(k. A2)

Przemianę człowieka w boga jako akt społecznej świadomości sugerowała tradycja euhemerycznego wyjaśnienia mitów, zakładająca przecież, że ich bohaterowie to ludzie, których potomni, głównie poeci, w dowód uznania (ale też przez naiwność) zaczęli sobie wyobrażać jako bogów, i w ten sposób stworzyli fałszywą religię. Postępowanie Jurkowskiego z Wandalinem nie ma jednak znamion tego typu „matactwa poetyckiego”, skompromitowanego przez euhemeryzm. Pomiął on pośrednictwo tej tradycji całkowicie, odwołał się natomiast bezpośrednio do zdarzeniowego charakteru antycznych mitów, obficie eksploatujących motyw metamorfozy.

Jak była o tym mowa, Jurkowski chętnie przypominał przemiany bohaterów dawnych greckich opowieści, nie tań przy tym, że ponosili w ten sposób zasłużoną karę za występki. Tymczasem Wandalin przemieniony w „wiślanego bohatera” cierpi za „niestworność synów”, pokutuje za winy potomków, którzy wyrzekli się swego rycerskiego i chrześcijańskiego zarazem powołania. Cierpienie to ma coś z Chrystusa przez mękę odkupującego ludzkość. Ten rys Wandalina wychwylił nieznany twórca drzeworytu, na którym „ułożenie postaci wzorowane jest na typowym ukształtowaniu figurali Chrystusa Frasobliwego”<sup>8</sup>.

W ten sposób stworzona przez Jurkowskiego postać Wandalina, pierwszego sarmackiego bóstwa, przywoływała pewne elementy „zastygłej” zdarzeniowości tak antycznych, jak i chrześcijańskich

<sup>8</sup> Cz. Hernas: Wstęp do Jurkowskiego: *Utworki panegiryczne...*, s. 21.



mitów. Jeśli więc sądzić, jak to proponuje J. M. Rymkiewicz, że przez łączenie obu tych tradycji poeci baroku zmierzali do ocalenia ginących systemów, to Jurkowski szanse te widział w wykorzystaniu ich do wzbogacenia „żywego” mitu<sup>9</sup>.

Ludwika Szczerbicka-Sięk

### Paradoksy sarmatyzmu

Dzieje naszego sarmatyzmu są historią fałszywej identyfikacji. Fałszywej, gdyż próby utożsamienia Słowian z nomadycznymi plemionami irańskiego pochodzenia znanych starożytnym pod nazwą Jazygów, Roksolanów, Alanów i in. od początku miały dość problematyczną wartość naukową, co widoczne było już dla uczonych szesnastowiecznych. Wyraźnie zdawał sobie przecież z tego sprawę umiemy krytycznie myśleć Miechowita, który w *Tractatus de duabus Sarmatiis* wydanym w Krakowie w 1517 r. usiłował przesłedzić współczesne mu oraz starożytne wypowiedzi na ten temat, biorąc pod uwagę zarówno *Kosmografię* Eneasza Sylwiusza Piccolominiego, jak i autorytety antyczne. Wynik nie był zachęcający: autor dość wyraźnie powątpiewał w zasadność utożsamiania starożytnych Sarmatów z współczesnymi mu Polakami<sup>1</sup>.

Mimo iż wynik krytycznej analizy Miechowity wypadł raczej niepomysłnie, mit o sarmackim pochodzeniu miał jednak bogatą i urozmaiconą przyszłość przed sobą. Miechowita zapomniał bowiem, że mit o Sarmacji, niezależnie od jego mniejszej czy większej zasadności naukowej, spełniał już od dłuższego czasu wyraźną funkcję

---

<sup>9</sup> J. M. Rymkiewicz: *Wygnanie z mitu*. „Twórczość” 1966 z. 3.

<sup>1</sup> T. Ulewicz: *Sarmacja. Studium z problematyki słowiańskiej XVI i XVII w.* Kraków 1950, s. 53 i n. Por. też K. Buczek: *Maciej z Miechowa jako geograf Europy wschodniej*. W: *Maciej z Miechowa (1457—1523)*. Wrocław 1960, s. 75 i n. Obok wspomnianej pracy Ulewicza, podstawowej dla interesującej nas tutaj problematyki, zasadnicze znaczenie dla badań nad sarmatyzmem mają następujące studia, w których bez trudu znaleźć można też i dalszą literaturę: T. Mańkowski: *Genealogia sarmatyzmu*. Warszawa 1946; T. Ulewicz: *Zagadnienie sarmatyzmu w kulturze i literaturze polskiej*. Kraków 1963; J. Pelc: *Sarmatyzm a barok*. W: *Problemy literatury staropolskiej*. Ser. I. Wrocław 1972 s. 105 i n.; J. Pelc: *Kontrreformacja, sarmatyzm a rozwój literatury polskiej (od renesansu do baroku)*. W: *Wiek XVII. Kontrreformacja, barok*. Wrocław 1970, s. 95 i n.; S. Cynarski: *Sarmatyzm — ideologia i styl życia*. W: *Polska XVII w. Państwo — społeczeństwo — kultura*. Warszawa 1969. Dalszą bibliografię znaleźć można w Cz. Hernas: *Barok*. Warszawa 1963, s. 507 (por. też uwagi w tekście).